

Gabriela Dzierżanowska: Imię osoby, imię wspólnoty

Część i całość, indywidualność i wspólnota, jedność i komunია – te pojęcia wydają się przeciwstawne. Zbyt dobrze znamy napięcia między nimi. A przecież chrześcijaństwo pokazuje, że paradoks jest prawdziwy, a przyjęcie jednej z alternatyw zawsze zubaża. Tylko dążność do jednoczesnej realizacji zarówno wspólnot, jak i ich członków, odpowiada prawdzie o rzeczywistości. A prawda jest ciągle nowa – pisze Gabriela Dzierżanowska w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Jan Paweł II. Viginti annos”.

Starotestamentalna opowieść o wieży Babel zwykle jest odczytywana jako przestroga przed zjednoczeniem się ludzi w niegodziwym, godzącym w naturalny porządek świata celu. Mieszkańcy ziemi postanawiają zbudować wieżę, która ma dosięgać nieba, co według niektórych komentatorów sugeruje ich niebezpieczną pychę. Jednak tę historię można też zinterpretować w nieco inny sposób. W Księdze Rodzaju znajdujemy bowiem dokładną motywację budowniczych, jaką jest „zdobycie sobie imienia”. Dominikanin o. Mateusz Paluch zwraca uwagę na to, że ludzie chcąc zdobyć sobie imię, zapominają o tym, że każdy indywidualnie otrzymał imię od Boga, i że takie „wspólne imię” byłoby ucieczką od konkretnej i szczególnej misji każdej osoby.

Szwedzki karmelita Wilfid Stinissen zauważa, że chrześcijański dogmat o Trójcy Świętej przekazuje prawdę o jedności (unii) i różnorodności Osób Boskich, a że każdy z przymiotów Boga jest maksymalnie zrealizowany – zarówno jedność, jak i różnorodność występuje w Bogu w stopniu najwyższym. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga zatem jest wezwany do realizacji swojego indywidualnego powołania, a zarazem do życia we wspólnocie. Jak to realizować? Człowiek musi się zatem wystrzegać z jednej strony egoizmu, izolującego go od innych, ale także takich form wspólnoty, w których zatracą się jego wyjątkowość i indywidualna odpowiedzialność. Można by zapytać, w jaki sposób dogmat trynitarny łączy się z życiem człowieka? Chociaż nawet niektórym chrześcijanom nauka o Trójcy Świętej wydaje się zbiorem abstrakcyjnych pojęć, teologia pozwala zarówno poznawać człowiekowi Boga, jak i prawdę o swoim własnym powołaniu. Może również w systemach społecznych i politycznych warto byłoby się zainspirować tą nauką, szukając rozwiązań odrzucających przemoc, wojnę i wyzysk, a jednocześnie nie dążą do takiego zjednoczenia, w którym zacierają się różnice.

Różnorodność jest bogactwem, ale jednocześnie prowadzi do nieuniknionych napięć i konfliktów interesów. Te napięcia były i nadal są rozgrywane przez różnego rodzaju ideologie, które w różnorodności widzą zagrożenie, usprawiedliwienie dla wojny. Jan Paweł II w tym kontekście buduje metaforę wywiedzioną z ochrony środowiska. W Encyklice *Centesimus annus* pisze:

Oprócz irracjonalnego niszczenia środowiska naturalnego należy tu przypomnieć bardziej jeszcze niebezpieczne niszczenie środowiska ludzkiego, czemu zresztą bynajmniej nie

poświęca się koniecznej uwagi. Podczas gdy słusznie [...] okazuje się troskę o zachowanie naturalnego „habitat” różnych gatunków zwierząt zagrożonych wymarciem, wiedząc, że każdy z nich wnosi swój wkład w ogólna równowagę ziemi, to zbyt mało wagi przywiązuje się do ochrony moralnej prawdziwej „ekologii ludzkiej”. Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga [...], ale również człowiek jest dla samego siebie darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony[1].

Ta myśl Jana Pawła II wymaga głębszego rozważenia. Mówi bowiem o moralnym obowiązku troski o wszystkie byty dane od Boga – o świat i naturalne środowisko, które mają być wspólnym domem, a nie przestrzenią wycisku i posiadania, a w tym świecie o człowieka i jego naturalne środowisko, którym jest życie społeczne. Człowiek powinien być traktowany jako całość, należy do świata natury, ale także niezbędnie potrzebuje życia z innymi ludźmi, twórczości, pracy. Aby troszczyć się o człowieka, potrzeba mądrego dbania zarówno o świat naturalny, jak i o świat społeczny. Papież pisze dalej o konieczności dbania o rodzinę oraz o inne społeczności, w których człowiek rozwija swój potencjał do miłości, myślenia, przemiany świata. Jan Paweł II przestrzega przed systemami totalitarnymi wchłaniającymi w siebie poszczególne grupy, rodziny, organizacje, tworząc jednolity system państwowy[2]. Czy jednak obecnie nie mamy do czynienia z nowym rodzajem totalitaryzmu? Wydaje się, że dziś niebezpieczeństwem jest pochłonięcie państw i zanegowanie potrzeby ich istnienia, rządy oparte na światowych korporacjach, odnawiający się imperializm, czy rozmywanie różnicy pomiędzy rządami demokratycznymi, a oligarchią. Może zatem warto rozszerzyć pojęcie ekologii społecznej, na „ekologiczną” troskę o państwo (zarówno to, którego jesteśmy obywatelami, jaki o istnienie państw w ogóle). Rolę państwa można by

zdefiniować jako tworzenie i podtrzymywanie warunków do zachowania różnorodności narodów i ludów oraz umożliwianie im twórczego zetknięcia z innością (zarówno wewnątrz państwa – w postaci grup mniejszościowych, imigrantów etc., ale też poprzez stosunki międzynarodowe z innymi państwami).

Dziś obserwujemy różne formy niszczenia samego państwa – wyzwania globalizacji, poszukiwania wspólnoty poprzez tworzenie jednorodnych grup (narodowych, religijnych, związanych z konkretną opcją światopoglądową), rozczarowanie klasą polityczną, to wszystko prowadzi w wielu krajach Europy do postawy niezaangażowania w politykę i zniechęcenie wobec idei państwa. W Polsce dochodzi do tego jeszcze osławiona w różnego rodzaju anegdotach nieufność wobec urzędników i przedstawicieli instytucji. A przecież bez państwa trudno o zachowanie praw człowieka, o rozwój i bezpieczeństwo. To państwa zapewnia służbę zdrowia, edukację, daje możliwość rozwoju kultury i nauki. Demokracja nie przetrwa, jeśli będziemy ją traktowali wyłącznie jako wzniosłą ideę, albo sam tylko model systemu wyborczego.

Demokracja to kontrola i odpowiedzialność za proces sprawowania władzy, a zatem wymaga także zaangażowanych instytucji. Jan Paweł II zauważa, że :„Na tym właśnie polega zasada państwa praworządnego, w którym najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi”[3]. Dziś możemy z niepokojem obserwować napięcia związane z różnego rodzaju polityką oparta wyłącznie na zysku. A jak zauważa w *Centesimus annus* Jan Paweł II, choć zysk jest jednym ze wskaźników skutecznego funkcjonowania danej organizacji, nie może być on jedynym, ani najważniejszym celem[4]. Najważniejsza jest bowiem troska o dobro i to dobro wspólne. „Pokój i pomyślność bowiem są dobrami, które należą do całego rodzaju ludzkiego, i nie można korzystać z nich w sposób właściwy i trwały, jeżeli są osiągnane i używane kosztem innych ludów i narodów, z pogwałceniem ich praw,

czy pozbawieniem ich dostępu do źródeł dobrobytu[5].”- pisze Jan Paweł II. Powracając do metafory ekologicznej, możemy zobaczyć, że zachowanie tej równowagi, umożliwienie przetrwania i wzrostu słabszym, jest, z punktu widzenia dobra wspólnego, koniecznością. Fascynacja ekologią, która bywa krytycznie postrzegana jako forma postreligijności, wyraża głęboką tęsknotę człowieka za budowaniem wspólnego domu. Znana z ochrony środowiska praktyka ochrony zagrożonych gatunków, nawet za cenę rezygnacji z pewnych zysków, może inspirować do przyjmowania podobnej perspektywy w sprawach społecznych. Opcja preferencyjna na rzecz ubogich może być, dzięki analogii z ochroną środowiska, przedstawiana także tym, którym obca jest katolicka nauka społeczna. „Musi zniknąć ten typ mentalności, który ubogich – ludzi i narody – traktuje jako ciężar i jako dokuczliwych natrętów, roszczących sobie pretensje do użytkowania tego, co wytworzyli inni [...]. Podźwignięcie ubogich jest wielką szansą dla [...] wzrostu całej ludzkości[6]”.

Dobro wspólne to nie zagubienie się w unifikującej grupie. Trzeba wystrzegać się błędu budowniczych wieży Babel, którzy jednocząc się w wysiłku wspólnego budowania, uznali, że to, co wspólne może stać się substytutem indywidualnej drogi – misji i odpowiedzialności. Wpatrując się w tajemnicę Trójcy Świętej, możemy na nowo doceniać różnorodność, która nie jest przecież sprzeczna ze wspólnotą. Zachowanie tej różnorodności jest zadaniem trudnym, i jednocześnie niezbędnym. Tak jak w środowisku naturalnym, zagrożenie jednego gatunku, prowadzi do naruszenia równowagi w całym ekosystemie, tak w przestrzeni społecznej niesprawiedliwość dotykająca konkretny naród, czy państwo wywołuje skutki w ludzkiej wspólnotcie. Jak mówi Tomasz z Akwinu: Tak jak część i całość są w pewien sposób tym

samym, tak to, co należy do całości, jest w pewien sposób części. I tak gdy z dobra wspólnego coś jest udzielane poszczególnym [ludziom], każdy w jakiś sposób otrzymuje to, co jest jego[7].

Część i całość, indywidualność i wspólnota, jedyność i komunია – te pojęcia wydają się przeciwstawne. Zbyt dobrze znamy napięcia między nimi. A przecież chrześcijaństwo pokazuje, że paradoks jest prawdziwy, a przyjęcie jednej z alternatyw zawsze zubaża. Tylko dążność do jednoczesnej realizacji zarówno wspólnot, jak i ich członków, odpowiada prawdzie o rzeczywistości. A prawda jest ciągle nowa.

Gabriela Dzierżanowska

[1] Jan Paweł II, *Centesimus annus*, IV, 39.

[2] Tamże.

[3] Tamże, V.

[4] Tamże.

[5] Tamże.

[6] Tamże, III, 38.

[7] Tomasz z Akwinu „*Summa Theologiae*” II-II, 61, 1, ad 2

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
